



## HENRYK GÓROWSKI

Dnia 26 marca 1946 r. Sąd Grodzki w Wieluniu, sędzia Z. [...] przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, pod przysięgą. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Henryk Jerzy Górowski
Wiek	55 lat
Imiona rodziców	Hieronim i Pelagia
Miejsce zamieszkania	cukrownia Wieluń
Zajęcie	szeft biura cukrowni
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

---

Jerzy Przeworski aresztowany był w biurze cukrowni w styczniu 1940 roku przez gestapowców w mojej obecności. Jakże były przyczyny tego aresztowania, nie wiem. Od czasu zabrania go zniknął po nim wszelki ślad.

Jerzy Przeworski był członkiem zarządu cukrowni Józefów i Michałów, ale nie był aryjczykiem. Po wejściu Niemców zrzekł się swego udziału, powołując zarząd złożony z aryjczyków, aby zapobiec wkroczeniu Niemców do przedsiębiorstwa. W krótkim czasie po tym aresztowaniu został powołany powiernik, Marian Krajewski. Irena Przeworska, również żona członka zarządu cukrowni, który wyjechał w roku 1939 – nie aryjka – chciała otrzymywać z cukrowni jakieś subsydia, których cukrownia nie wypłacała. Za pośrednictwem adwokata zwróciła się Irena Przeworska do władz niemieckich w tej sprawie o wypłatę jakiejś renty.

Jerzy Przeworski głównym akcjonariuszem nie był, tylko jednym z poważniejszych akcjonariuszy. Skargę Ireny Przeworskiej czytałem, pisał ją adwokat Grzankowski w swoim imieniu. Pisała w niej, że cała cukrownia to przedsiębiorstwo żydowskie, że zarząd został wybrany tylko dla zamaskowania rzeczywistego stanu rzeczy i że prosi dla Ireny Przeworskiej o miesięczną pensję.

Widziałem Irenę Przeworską na ul. Kopernika w *Liegenschaft*, byłem tam wezwany jako świadek. Nie rozmawiałem z nią, nawet by na to nie pozwolono. W skardze nie było zwrotów na temat Jerzego Przeworskiego, że chce szkodzić Niemcom. Uważam, że skarga Ireny Przeworskiej nie miała żadnego związku z aresztowaniem Jerzego Przeworskiego, była ona złożona w dwa czy trzy miesiące później, po aresztowaniu. Wątpię, aby Stefan Szyfer mógł czytać tę skargę, gdyż akta te nie były dla niego dostępne.

Znam Zawadzińskiego; Śliwińskiemu jest na imię Tadeusz. Śliwiński pracuje w Centralnym Zarządzie Przemysłu Cukrowniczego w Warszawie (ul. Lwowska 17); Zawadziński nie wiem, gdzie pracuje i mieszka. Żadnej roli moim zdaniem nie mogli oni odegrać przy aresztowaniu Jerzego Przeworskiego.

Pierwszym *Treuhänderem* był Marian Krajewski (wspomniany na początku), następnym Semmig – kierownik *Liegenschaftu* w Warszawie, trzecim był przysłany z Niemiec Otto Fischer.

Nie wiem, jacy Niemcy przyczynili się do aresztowania. Przyszło ich dwóch, na zapytanie Przeworskiego, o co jest oskarżony, odpowiedzieli: „Nie masz prawa pytać się”, uderzyli go w twarz. Przed zamianowaniem Krajewskiego był mianowany w Wieluniu *Treuhänder* Lichtenhofer na cukrownię wieluńską. Kiedy dowiedział się, że do tych samych właścicieli należą również cukrownie Józefów i Michałów, postarał się o nominację na te cukrownie, ale tego jeszcze przed Bożym Narodzeniem 1939 roku odwołano, o co postarał się nowo obrany zarząd aryjski.

Nie mam żadnych podstaw, aby powiedzieć, że Zawadziński buntował Lichtenhofera przeciwko Przeworskiemu.

Śliwińskiemu nic nie mam do zarzucenia, żadnej sumy pieniędzy Niemcom nie przekazał, a wpłacił większą sumę fabrycznych pieniędzy do tzw. Komunalnej Kasy Oszczędności (Kreissparkasse) na konto fabryki i w miarę potrzeby dysponował tymi pieniędzmi na cele



fabryczne. Możliwe, że on dostał od *Treuhändera* dyspozycje do wypłacenia pieniędzy, do czego musiał się stosować.

Świadka Kazimierza Bukowskiego znałem, obecnie nie żyje od 1943 czy 1944 roku.

Odczytano.